

Anna Cyrkunowicz

Fiołkowa Dolina

„Z naprawdę wielkich,
posiadamy tylko
jednego wroga – czas.”
Joseph Conrad

Tytuł: Fiołkowa Dolina
Autor: Anna Cyrkunowicz
Sulejówek: 2015

Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie (Mt 10,8)

Wstęp

Jak wyglądają fiołki, każdy z nas doskonale wie. Jednak wbrew naszemu pierwszemu skojarzeniu Fiołkowa Dolina nie jest zwyczajna. Przeciwnie, jest nią maleńka kraina, w której żyją Fiołkowi ludzie. Są bardzo mali, mierzą zaledwie kilka cali. Nie są ani tak szczupli jak elfy, ani tak korpulentni, jak gnomy. Raczej w sam raz. Mają oliwkową cerę, smukłe dłonie, ruchy płynne i dość spokojne, a poznać ich zawsze można po oczach, które każdy z nich ma jak fiołki - fiołkowe i bardzo głębokie. Noszą się skromnie. Szaty mają jak suknie, tkane zawsze z delikatnych włókien fiołkowych płatków, do tego peleryny z włókienek liściowych i jak one zielonych. A buty i pas hmmm... one są z kory robione, ale fiołkowi Ludzie nie chcą nigdy zdradzić, jak nauczyli się wyrabiać te wszystkie roślinne tkaniny. Nie muszę chyba zaznaczać, że ich nakrycia głowy również są fiołkowe.

Fiołki żyją w domkach z mchu i porostów, które budują na usypanych z drobnych kamyczków fundamentach. Nie otaczają swych chat murami, raczej symbolicznymi niskimi płotkami z patyczków. Żywią się tym, co daje im ziemia, zbierają nasiona traw, leśne owoce, nektary z kwiecica łąk. Ale nie dajcie się zwieść, że ich kuchnia jest skromna i dość pospolita. Nic bardziej mylnego. Fiołki są świetnymi kucharzami i rzemieślnikami. Potrafią zrobić coś z niczego, a wszystko jest zawsze misterne i po prostu piękne. Mają do pomocy leśne owady, żuczki i nawet gąsienice. Są ludem spokojnym. Mają swoje prawa spisane w Wielkiej Księdze Praw i Zasad, których przestrzegają sumiennie i konsekwentnie. Nad wszystkim czuwa Rada Mędrców, do której trafia każdy, kto skończył 100 lat. Radzie przewodniczy Najstarszy z Najstarszych. Posiada on magiczne berło, równoważące wszystkie energie. To dzięki jego mocy Fiołki nie ulegają afektom, żuczki są posłuszne i pozwalają sobie założyć uprząż, rosę łatwiej zbierać, a w Świątyni Kryształów toczy się spokojna dyskusja, którą żyje cała dolina. Bo trzeba Wam wiedzieć, że Kryształy z Fiołkowej Doliny nie są kamkami, ale Duszkami, które nieokiełznane mocą berła zamiast służyć dolinie, mogłyby się pokłócić i tym samym wszystko zniszczyć.

Czy widzicie te maleńkie domki? Tą drogę, na której właśnie stary Alizander dosiada swego żuczka, a tam w oddali po prawej stronie całe pola kwitnących fiołków? Mam nadzieję, bo czas zacząć naszą opowieść.

Fiołkowa Dolina część I

Pewnego dnia, a było to 17 miesiąca w 13 roku zwanym w języku Fiołków Abnar, kiedy to właśnie wszyscy szykowali się do zbiorów fiołkowych płatków, wydarzyło się coś, czego nikt nigdy się nie spodziewał. Najstarszy z Najstarszych zgubił berło.

Właściwie nie wiadomo, jak to się stało. Chaos, którego wielu się obawiało, bardzo szybko stawał się rzeczywistością. Żuczki biegały po polach, jak dzikie i niszczyły to, czego nie dogryzły gąsienice. Wiele domków zostało zburzonych, a Kryształowe Duszki tak długo się kłóciły, aż w końcu zamilkły i przestały się do siebie zupełnie odzywać. Siłą rzeczy zabrakło mocy w całej dolinie. Rosa przelewała się we wszystkich zbiornikach, których nikt nie kontrolował, bo przecież nie wiedział jak. Rada załamywała ręce, a Najstarszy z Najstarszych postarzał się jeszcze bardziej od tych wrażeń.

Nikt nie wiedział, co z tym zrobić, ani gdzie szukać berła. Niektóre Fiołki starały się odejść, ale właściwie dokąd miały iść? Inne trwały w swoich stałych zajęciach, tak długo, jak długo to było możliwe. Właśnie tak czynił Elif kronikarz. Od wieków jego przodkowie spisywali losy ludu, mądrości mędrców, odkrycia naukowców i sposoby rzemieślników. W jednej z tych ksiąg Elif wyczytał, że na skraju doliny jest stara biblioteka założona przez Praojców. "ta dolina będzie tym, czym ją uczynimy" - brzmiały ostatnie słowa w księdze.

Młody kronikarz postanowił ruszyć w drogę do pradawnej biblioteki, do źródła wszystkiego, co znał. Wierzył, że znajdzie tam księgi starsze niż te, które czytał do tej pory i być może wyczyta w nich, co zrobić kiedy zginie berło albo jak żyć bez niego i nie zwariować. Nie była to łatwa wyprawa. Ani droga nie była znana, a sama biblioteka jawiła się raczej jak legenda niż realne miejsce. Do tego przyroda nie sprzyjała teraz Fiołkom. Elif nie bał się jednak, wiedział, że nie można dłużej tak żyć. Podróżował wiele długich dni. To, że po drodze musiał stawiać czoła różnym wyzwaniom, jest oczywiste, ale to, że po dotarciu na miejsce nie znalazł żadnej biblioteki, to dopiero był problem.

Fiołkowa Dolina część II

Elif stracił nadzieję, werwę i zwyczajnie zwątpił we wszystko. Usiadł na kamieniu, wyjął z torby ostatnią porcję ziarenek i pomyślał, że nigdy nie zostanie radnym. Przecież nie dożyje setki. Może nawet jutra i wtedy zobaczył ją. Była Fiołkiem tak jak on, ale nie takim jak on. Miała białą czapeczkę, białą suknię i najpiękniejszy na świecie uśmiech. Gdzieś, kiedyś czytał o nich - Białe Fiołki rodzące się raz na tysiące lat, zawsze wtedy, gdy dzieje się coś złego. No złego to działo się aż nadto, ale skąd ona tu? Już miał ją o to zapytać, ale zniknęła. Elif poczuł, że musi biec za nią. Nie widział jej, ale niejako słyszał w sercu - skręć w lewo, a teraz idź prosto, przejdź przez ten most, idź dalej, zatrzymaj się i spójrz w prawo. Wtedy ukazały się one - wielkie, potężne drzwi w skale, które nagle się otworzyły. Elif usłyszał - nie bój się, wejdź, czekamy na

ciebie. Wszedł.

W wielkiej sali był krąg z ogromnych posągów, byli to praojcowie doliny. W każdym razie tak pomyślał o nich Elif. Na środku było coś w rodzaju panelu, a na nim kamienna tablica. Elif zbliżył się i wtedy dostrzegł napis *TA DOLINA BĘDZIE TYM, CZYM JĄ UCZYNIMY*. Ale to nie było wszystko, dopiero teraz zauważył leżące obok siebie 3 wielkie zwoje. Musiały być bardzo stare. Jednak dla kronikarza nie stanowiło to problemu. Delikatnie rozwinął pierwszy z nich i zaczął czytać tekst w starofiołkowym dialekcie:

*Były sobie cztery osoby: Każdy, Ktoś, Ktokolwiek i Nikt.
Trzeba było wykonać bardzo ważną pracę i Każdy został o to poproszony.
Każdy był pewien, że Ktoś to zrobi.
Ktokolwiek mógł to zrobić, ale Nikt tego nie zrobił.
Ktoś zezłościł się z tego powodu, ponieważ było to powinnością Każdego.
Każdy myślał, że Ktokolwiek mógł to zrobić,
ale żadnemu z nich nie przyszło do głowy, że Nikt tego nie zrobił.
Skończyło się na tym, że Każdy obwinił Kogoś za to,
że Nikt nie zrobił tego, co mógł zrobić Ktokolwiek.*

Elif nie widział w tym sposobu na odnalezienie berła, więc czytał dalej. Drugi zwój, środkowy, również go zaskoczył:

*Jak symfonia potrzebuje każdej nuty,
jak książka potrzebuje każdego słowa,
jak dom potrzebuje każdej cegły,
jak ocean potrzebuje każdej kropli wody,
jak żniwo potrzebuje każdego ziarna zboża
- tak cała ludzkość potrzebuje ciebie,
tam gdzie jesteś jedyny,
a więc niezastąpiony.*

Pozostał już tylko jeden zwój i Elif niemal się załamał, kiedy dostrzegł, że ten nie zawiera żadnej treści. Być może z przyzwyczajenia, ale zanotował dokładnie wszystko to, co mógł tu przeczytać i ruszył w drogę powrotną do domu.

Fiołkowa Dolina część III

Szczerze powiedziawszy trudno stwierdzić, czy to, co Elif zastał na miejscu, jest jeszcze domem. Nawet nie chodzi o ten stratowany zagajnik z lawendą, ani o ten naderwany

najpewniej przez jakiegoś niesforne go żuczka dach, ale gdzie są Fiołki? Pomyślał, że może wszyscy są w Świątyni Kryształów. Pobiegł tam najszybciej jak umiał, chciał im powiedzieć, co znalazł w starej bibliotece Praojców i zapytać się Rady, co te słowa mogą znaczyć. Faktycznie kilka starych Fiołków było przy świątyni, ale nie zrozumieli tych słów.

Elif nie wiedział już, co dalej. Nikt nie wiedział. Raz jeszcze przeczytał *ta dolina będzie tym, czym ją uczynimy*. Wtedy uświadomił sobie, że rozwiązanie problemów jest na wyciągnięcie ręki, że przecież nie chodzi ani o berło, ani o Najstarszego z Najstarszych, wszystko zawsze jest umową, a to jak się żyje, zależy od tego, jakich się dokonuje wyborów. A przecież już od dawna nie pisał w kronice nic innego, jak tylko: *splonął dach starego Manifiego; Kryształ wciąż milczy; Abraniela sprzedaje kuchnię; Damazyd szuka sposobu na schudnięcie...* chaos, który zapanował w dolinie nie był skutkiem zgubionego berła. Berło zaś zniknęło, bo w dolinie zanikało życie, entuzjazm, pasja. Elif zanotował swoją myśl w kronice, ale czy mógł nakłonić Fiołki do radości, a Kryształ do dyskusji? Nie mógł, bo Fiołki tak jak i my mają wolną wolę.

Były sobie cztery osoby: Każdy, Ktoś, Ktokolwiek i Nikt... Wpisał do kroniki Elif... Jak symfonia potrzebuje każdej nuty... a ostatni zwój był pusty.

- Bo było jak było, jest jak jest, ale będzie to, w co uwierzymy, że będzie - pomyślał Elif
- Czyżby nad żuczkami można było zapanować, bez berła? W sumie, to serca Fiołków się liczą najbardziej. *Ta dolina będzie tym, czym ją uczynimy. Czym ją uczynimy?*

Elif Fiołek

13 miesiąc 15 roku w języku Fiołków zwany Egzer

Koniec

**W tekście wykorzystano fragment wiersza „Rozmowy o miłości” Michel Quoist oraz*

krótką przypowieść „Były sobie cztery osoby...” Autor nieznany.